

Jeszcze jeden Orban w Europie

8 listopada 2019

Węgierski premier Viktor Orbán nie jest już jedyny. Od wtorku nowym premierem Rumunii jest Ludovic Orban.



Zmiana na stanowisku szefa rumuńskiego rządu nastąpiła po tym, jak poprzedni gabinet 10 października otrzymał votum nieufności ze strony parlamentu. Socjaldemokratyczny (raczej z nazwy) rząd miał na swoim koncie liczne nadużycia i skandale korupcyjne, a także był powszechnie krytykowany za uważaną za antydemokratyczną reformę systemu sądownictwa. Rozwiązania przeforsowane przez ich rząd wywołały swojego czasu falę społecznych protestów, tysiące ludzi demonstrowało na ulicach Bukaresztu domagając się dymisji skorumpowanego rządu. Również PE wyrażał zaniepokojenie z powodu zagrożenia dla niezależności sądów oraz tolerowania przez rząd korupcji.

Posłowie i senatorowie z rządzącej Partii Socjaldemokratycznej nie wzięli udziału w głosowaniu nad votum nieufności, jednak niektórzy z nich wyłamali się z dyscypliny partyjnej i oddali swoje głosy, co skrzętnie odnotowywała premier Viorica Dancila obserwując, do której z urn wrzucają kartki jej partyjni koledzy – do tej na „tak” czy dla „nie” dla rządu. Pomimo porażki Dancila oświadczyła, że nie zamiera rezygnować z przewodniczenia partii a także zapowiedziała start w wyborach prezydenckich, które mają się odbyć w niedzielę 10 listopada. Jednak eksperci i obserwatory rumuńskiej sceny politycznej nie dają jej większych szans w konfrontacji z obecnym prezydentem Klausem Iohannisem, który będzie się ubiegał o wybór na drugą kadencję.

Po upadku rządu i po konsultacjach z partiami opozycyjnymi prezydent zapowiedział, że misję utworzenia nowego, tymczasowego do czasu wyborów parlamentarnych, gabinetu

powierzy szefowi mającej zaledwie 96 deputowanych w liczącym 464 osoby dwuizbowym parlamencie Narodowej Partii Liberalnej PNL, z której zresztą sam się wywodzi. Tak się też stało. Na premiera został desygnowany przewodniczący PNL Ludovic Orban. W parlamentarnym głosowaniu uzyskał poparcie ze strony 240 deputowanych tj. o 7 głosów więcej od wymaganej większości. Parlamentarzyści z Partii Socjaldemokratycznej zbojkotowali głosowanie. Kierownictwo partii zaleciło swoim deputowanym nieobecność podczas głosowania licząc na brak kworum. Ludovic Orban uznał to zachowanie za nieodpowiedzialne zaznaczając, że zdarzyło się to po raz pierwszy w okresie ostatnich 30 lat.

PNL należy do frakcji chadeckiej w Parlamencie Europejskim. Nic więc dziwnego, że na wybór nowego premiera zareagowano tam w sposób entuzjastyczny. Przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej Joseph Daul w liście gratulacyjnym skierowanym do nowego rumuńskiego premiera wyraża przekonanie, że jego rząd będzie „godny zaufania, odpowiedzialny i proeuropejski” oraz zwiastuje nadzieję dla wszystkich obywateli Rumunii. Jednocześnie nie odmawia sobie satysfakcji pisząc o naprawianiu szkód wyrządzonych przez poprzedni rząd.

W swoim pierwszym wystąpieniu po wyborze na premiera zapowiedział cofnięcie decyzji poprzedniego rządu dotyczących kontrowersyjnych rozwiązań w sferze fiskalnej i prawnej. Jak podkreślił, „musimy czuć odpowiedzialność za stworzenie systemu prawnego (...) bez ingerencji ze strony polityków czy innych instytucji”.

Pierwszą decyzją nowego premiera było zgłoszenie dwojga kandydatów na przypadające Rumunii stanowisko komisarza Komisji Europejskiej. Zaproponowana przez poprzedni rząd kandydatka, reprezentująca partię socjaldemokratyczną, była minister a obecnie deputowana do PE Rovana Plumb nie została zaakceptowana przez Europarlament. Od dwóch lat ciążą nad nią zarzuty korupcyjne związane z nielegalnymi transakcjami dotyczącymi zakupu nieruchomości.

Premier Ludovic Orban przedstawił kandydatury dwóch osób spośród których wyboru ma dokonać nowa szefowa KE Ursula von der Leyen. Jego faworyci to przewodnicząca komitetu ds. Przemysłu, Badań i Energii PE Adina-Ioana Vălean i europarlamentarzysta Siegfried Mureșan. Obydwoje należą do partii premiera.

Autorstwo: Bolesław K. Jaszczyk

Źródło: Strajk.eu